



[UWAGA! Blog ten nie jest autentycznym zapisem przygód autorki, a jedynie twórczością literacką opartą na doświadczeniach osób niepełnosprawnych]

04.10.2013

Ale ten czas leci! Dopiero co założyłam bloga z myślą o cotygodniowych postach... A już przekroczyłam pierwszy termin... Wybaczycie? ;)

Zajęcia na uczelni zaczęłam w środę... i już wrzucono nas na głęboką wodę. Żadnej taryfy ulgowej! Pierwszego dnia jeszcze ambitnie starałam się notować wszystko, ale w końcu dałam sobie spokój. Ile można pisać? Coraz bardziej zastanawiam się nad zakupem dyktafonu. Tylko jest problem ? nagrywanie wykładowcy bez jego wiedzy jest nielegalne. Ale bądźmy ze sobą szczerzy ? kto by się tym przejmował? Przecież ściąganie na klasówce też jest karane, a mało kto zwraca uwagę. Inna sprawa, że bez problemu uzyskałabym zgodę na nagrywanie wykładów ? moje ręce są osłabione przez chorobę, więc udawanie, że są słabsze niż w rzeczywistości, nie byłoby takim głupim pomysłem. Nie byłoby, gdyby nie jedna rzecz ? brzydzę się wykorzystywaniem swojego wózka. Cóż, taka moralna istotka ze mnie! :D

Ludzi mam w porządku. Oczywiście znalazło się kilka osób, które patrzyły na mnie jak na kosmitkę. Bo jak to? Niepełnosprawna to w domu siedzieć powinna, a nie wozić się po uczelni. I to w takich seksownych džinsach! (Tak, tak, kupiłam je, nie pytajcie ile dałam... ale było warto ;)). Na szczęście szybko złapałam dobry kontakt z taką jedną Magdą (rude włosy, piegi... ideal!), Martą (wzięłam ją początkowo za kujonkę, a okazała się najbardziej rozrywkowa spośród nas... pozory mylą!), Michałem i Marcinem (blondyni, bliźniacy, mrrau). Poznałam jeszcze kilka fajnych osób, ale z tymi kilkoma chyba uda mi się stworzyć taką prawdziwie zgraną paczkę.

Swoją drogą w czwartek wywołałam wzburzenie w kilku sztywniakach ? gdy staliśmy w kółku i rozmawialiśmy o jakże ?interesującym? wykładzie, rzuciłam propozycję, by po zajęciach wyskoczyć na piwo. Normalna część pomysłu podłapała od razu, kilka osób patrzyło na mnie dziwnie, a dwóch chłopaków wyglądało, jakby miało dostać zawału. Ostatecznie jednak wszyscy poszli, a po kilku kuflach zaczęli nawet się normalnie zachowywać. Łącznie z tym, że jeden chłopak, którego ojciec jest policjantem, zaczął się zastanawiać czy ja, pijąc na tej mojej maszynie, nie łamię prawa. Nigdy nie przyszło mi do głowy, by się o tym pomyśleć! Następnego dnia więc kolega Adam z samego rana przyleciał do mnie z informacją, że tak, łamię prawo

prowadząc pojazd mechaniczny pod wpływem alkoholu. Śmialiśmy się z tego przez cały dzień. Pierwsze koty za płoty!

Właśnie! Miałam Wam opowiedzieć, jak mi się udało z asystentką. Jeśli ktoś nie czytał pierwszej części, przypomnę, że postanowiłam na uczelni zatrudnić jakąś studentkę, która będzie odwiedzać mnie w określonym czasie i pomagać skorzystać z łazienki (przynajmniej póki nikogo nie poznam na tyle dobrze, by móc śmiało prosić o pomoc). Powiem, że... nie było łatwo :(Rozebranie/ubranie, które powinno trwać chwilę, zajęło nam całą długą przerwę. Cóż, sądziłam, że jeśli znalazłam kogoś, kto kształci się na kierunku Asystent Osoby Niepełnosprawnej, to pójdzie łatwo. Jak się dowiedziałam z rozmowy, nikt ich nie uczy, jak pomagać niepełnosprawnym w takich prozaicznych czynnościach. Skupiają się na pracy z osobą leżącą, psychologii, czyli ?jak zachowywać się normalnie? ;/ i podobnych rzeczach. Na szczęście w końcu opracowałyśmy wspólną metodę i z każdym dniem było lepiej. Myślę, że się nauczymy, a póki co musiałam zrezygnować z noszenia spodni czy spódniczek z rajstopami na rzecz wygodnych legginsów. Ale i tak jestem zadowolona ? to kolejny krok ku mojej lepszej przyszłości :)

A teraz szykuję się, bo umówiłam się z moim chłopakiem. Mówiłam Wam już o nim?

Poznaliśmy się na początku wakacji. Zaiskrzyło od pierwszego spotkania, a właściwie... rozjechania. Tak, dokładnie. Uwierzycie, że poderwałam faceta, któremu przez przypadek najechałam na nogę? Opowiem.

Byłam na Openerze z przyjaciółmi. Wiecie, jak to jest na festiwalach ? tłumy ludzi, przez które trzeba się przeciskać. Do tego mnóstwo błota, po którym jazda wózkiem przypomina jakieś chore akrobacje. Gdy mądrze się wpakowałam w kałużę i ze ślizgiem opon z niej w końcu wygrzebałam, wpadłam na jakiegoś chłopaka stojącego obok. Nie było opcji, bym wyhamowała, więc cud, że go nie staranowałam. Z przerażeniem spojrzałam na niego spod błękitnych okularów przeciwsłonecznych... I jakby piorun strzelił. Jestem raczej osobą myślącą rozsądnie i zawsze sądziłam, że nie wierzę w miłość od pierwszego wejrzenia. Ale to było niezwykle zauroczenie. Przeprosiłam, a on zaczął się śmiać, że zamiast kótek powinienam mieć ponton. I tak się jakoś rozmowa wywiązała, zwłaszcza, że się okazało, iż jesteśmy z tego samego miasta :)

Spotykamy się od kilku miesięcy, a ja staram się za każdym razem zaskakiwać go swoją energią. Działa ? ciągle powtarza, że uwielbia mój uśmiech i że to on go urzekł. Historia jak z bajki, prawda? ;)

Dobra, to się przebieram i wychodzę, bo zaprosił mnie do restauracji. Hmm, czerwona sukienka czy zielone rurki i koronkowa bluzka? Co myślicie? ;)

Tylko Zuza